



„Mazur” z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Przyjaciel Rodziny”, wychodzi 2 razy tygodniowo i kosztuje ćwierćrocznie na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom 93 fen. W ekspedycji 62 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 fen. od wiersza drobnego. — Dom „Mazura” znajduje się w Szczepnie naprzeciw poczt.

Adresować należy: „Mazur”, Ostelsburg Dist.

Bóg z nami!

Niedziela	dnia 30 wrz.	Sieronima.
Poniedz.	„ 1 paźd.	Nemigiusza.
Wtorek	„ 2 „	Wolcada.
Środa	„ 3 „	Ćwałda.

Słońca wschód o godz.	6,00.	Zachód o godz.	5,40.
„ „ „ „	6,01.	„ „ „ „	5,37.
„ „ „ „	6,03.	„ „ „ „	5,35.
„ „ „ „	6,05.	„ „ „ „	5,33.

„Mazur” wypłaca rodzinie po abonencie zmarłym 50 mf. pośmiertnego!

Ostatni

dzien bieżącego kwartału już nadszedł i ostatni w tem ćwierćroczu numer „Mazura” dostaje się do rąk waszych, kochani czytelnicy. Kto jeszcze nie zaabonował pisma naszego może to jeszcze uczynić, pierwszy numer następnego kwartału otrzyma bez dopłaty, bo ten pierwszy numer wyjdzie w czwartek.

Więc spieszyć się na pocztę i nie zwlekajcie dłużej. Tych kilka groszy, które „Mazur” kosztuje, nie powinniście żałować dla tak pożytecznego pisma.

„Mazur” kosztuje tylko 75 fen.

z odnośzeniem w dom 93 fen.

a dołącza do tego bezpłatny dodatek

„Przyjaciel Rodziny”.

Nie dajcie się ogłupić przez żadnych fałszywych przyjaciół ludu mazurskiego i nie dajcie się nakłonić do poniekania „Mazura”, bo „Mazur” szczerze broni spraw ludu mazurskiego i oświaty tegoż ludu pragnie, a ci fałszywi przyjaciele na ogłupianie Mazurów wychodzą.

Dalej do dzieła: wyciąć załączony kwit pocztowy zanieść na pocztę i zapłacić lub też pieniądze wręczyć listkarzowi. A i sąsiadowi nie zapomnij, kochany czytelniku, pokazać „Mazura” i nakłonić, aby go sobie zapisał. Gdyby ci zaś kto powiedział, że „Mazur” nie wolno abonować, boć wiemy, że w ten sposób kłamstwa na nas opowiadają różni ludzie, „opiekunami” się mieniący — to powiedzcie im w oczy, że kłamią, a nam doniesiecie: my się już rozprawimy z takimi szkodnikami.

Redakcja.

Głupcy!

W Królestwie Polskiem powstała przed niespełna rokiem nowa „religia”. Oto znalazła się jakaś sobie pani Rozłowska, której się zachciało być nie czemś innem, jak „świętą”. Chciała i została: ogłosiła się świętą, kilku księżom katolickim uwięzła jej, i poczęli ją „czcić” jako „świętą”. Lud widząc księża za „mateczką” Rozłowską, poszedł za nimi w niektórych miejscowościach. I nużę odprawiać różne nabożeństwa na cześć owej mateczki, a z tych ich obrządków najważniejszym jest polowanie papierków. Nie śmieciecie się ale tak jest, koźłowici (tak wyznawców nowej wiary nazywają, bo stworzyła tę religię Koźłowska) polującą z wielką przyjemnością papierki i są

przekonani, że w ten sposób czczą Pana Boga a przede wszystkim swoją mateczkę.

O innych obrządkach podajemy kilka szczegółów. Oto zawieszony w czynnościach ksiądz, a wódz koźłowitów Kowalski w Cegłowie od niedawna na procesjach codziennych ukazuje się w wieńcu na głowie. Otaczają go dziewczęta z girlandami z liści kwiatów polnych w rękach. Koźłowici cegłowski śpiewają teraz „litanie”, ułożoną wyłącznie tu cześć mateczki Koźłowskiej. W domu, w pobliżu kościoła osadził on wójt, niejaka Sasła, która świeżo ukończyła zakład „mateczki” w Płocku. Sasła chodzi boso, nosi habit i posunięta do godności „starszej siostry”, czynny bierze udział w nabożeństwach. Nauczyciel wiejski Horbatowski, jako „starszy brat”, odgrywa rolę pomocnika duchownego. Prawi kazania, spowiada i błogosławi kompanie, bez przerwy nadchodzące do Cegłowa. — Kogo Pan Bóg chce ukarać temu rozum odbiera.

Ze świata.

Rosja. Z Petersburga donoszą, że banda młodych ludzi wtargnęła do jednego z domów, zamknęła zawiadowcę i jego rodzinę na klucz i bez żadnej przestrogi stradła wszystkich za 200 000 rubli. — W Baku wojsko dało kilka salw do zgromadzonych ludzi, a artyleria bombarduje miasto. Rewolucjonisci budują barykady. Obawiają się wybuchu pogromu. W całym mieście ogromny przestrah. Liczba ofiar dotychczas jeszcze nie stwierdzona. — W gubernii Wiatki wybuchło w 70 wsiach powstanie chłopów. Chłopi zamordowali wielką ilość policjantów.

Kreta. Książę Jerzy opuścił wyspę. O odjeździe jego donoszą następne szczegóły: około 2000 powstańców zebrało się w pobliżu przystani w zatoce Suda, by powstrzymać księcia od wyjazdu. Konsulowie mocarstw sprzymierzonych, pragnąc zapobiedz rozruchom, skierowali statek ks. Jerzego do portu Canea. Powstańcy zwrócili się wtedy do miejscowości Haleh, gdzie przyszło do krwawego starcia między nimi a wojskiem międzynarodowym. Zostało kilku zabitych i kilkuastu rannych na miejscu.

Ruba. Powstanie trwa dalej. Partya umiarkowana burzy się przeciw Stanom Zjednoczonym. Na licznych zebraniach zachęcają mówcy, by Ruba zwróciła się do mocarstw o pomoc, inni znów proponują zburzenie własności amerykańskiej za pomocą dynamitu.

Z Rzeszy niemieckiej.

Pan Poddiełski będzie nadal ministrem, jak wznosić można z telegramu, który opiewa, że p. Poddiełski w przyszłym tygodniu wróci

do Berlina i zawiadywać będzie nadal ministerstwem rolnictwa.

— Niemcy z Rosji wracają. „Kurier Polski” donosi z Kalisza, że granicę pruską przekroczyło 2000 poddanych rosyjskich, przeważnie Niemców kolonistów z gub. samarskiej, zakontraktowanych do robót ziemnych.

Z tajemnic Japonii.

Przed kilkoma laty przydzielony został do generalnego sztabu w Tokio młody oficer kawaleryi, pochodzący z jednej z pierwszych arystokratycznych rodzin w kraju, zdolny, dzielny, któremu otwiera się najpiękniejsza przyszłość. Oficer ten nie znał życia poza swoimi obowiązkami, którym poświęcał się z zapalem; nie jeden ze starszych generałów widział w nim przyszłą ozdobę armii. Pewnego dnia wezwał tego oficera do siebie szef, który obserwował go oddawna i przeznaczył do ciężkiej, ale dla sztabu koniecznej pracy. Otrzymałszy odeń słowo oficera, że spełni ślepo otrzymane rozkazy, nie zastanawiając się nad kwestją, o ile one są uzasadnione, rzekł:

— Zycze sobie, ażebyś pan gruntownie zmienił swój sposób życia; musisz pan zastąpić sobie rzetelnie na opinie lekomyślnego człowieka, niezastługującego na wiarę i zaufanie...

Gdy przestraszony oficer usiłował oprzeć się temu zarówno ze względu na swój sposób myślenia jak i na przepis regulaminu, szef sztabu rzekł ostro:

— Mam pańskie słowo, zresztą wymaga tego interes służby dla ojczyzny. Dwój masz pan rozpocząć życie utracuszą, rzucić książkę i studnia i zacząć uczyć się do najbardziej ostrych domów. Trzeba, żeby pana widziiano rujnującego się na gejsze (dziewki), grającego w karty, pijącego nad miarę, trzeba, żebyś pan robił lekomyślnie długi bez rachunku. Nikogo pan nie strzywdzi. Potrzebne środki dla zaspokojenia wszelkich wstrętnych fantazji są do mej dyspozycji, musisz pan być w swej rozpuszczeniu wstrętnym...

Zdumiony i przerażony oficer nie ośmielił się spytać o powody. Z zimną krwią, z jaką szedłby na śmierć, wykonał rozkaz. Przypadek, ów władny i potężny pan zrzucił, że spełnienie rozkazów stało się mu łatwiejszym niż sądził; był on wprawdzie przede wszystkim sługą swego monarchy i posłusznym narzędziem przełożonego, ale niemniej był człowiekiem. W jednej z herbaciarni poznał prześliczną gejszę, w której się zakochał; teraz bez udawania zaczął zaniedbywać służbę, rujnować się w lekomyślny sposób — tak, iż zerwał z rodziną i przyjaciółmi, aż wreszcie został wykluczony z armii!

Teraz dopiero ogarnęła go rozpacz i zwrócił się do owego przełożonego z wyrzutami i żalami. Ten jednak oświadczył mu krótko, że jest z niego zadowolony, że oficer spełnił należycie otrzymane rozkazy, dzięki czemu otrzyma wielką i poufną misję: „Dziś w noc — rzekł do zdumionego oficera — uciekniesz pan z Tokio do Nagasaki i tam otworzysz kopertę, w której są dalsze rozkazy. Jeżeli je należycie spełnisz, zasłużysz na wieczną wdzięczność ojczyzny i cesarza. Mam nadzieję, że nie zawiedziesz pan mego zaufania i mej wiary w twe zdolności“...

Rozkaz został spełniony! Dzienniki doniosły nazajutrz z ubolewaniem o ucieczkę wypędzonego z armii oficera, który mógł się stać ozdobą armii, a dzięki bezprzykładnej lekkości musiał opuścić nie tylko szeregi, ale i kraj, aby uciec powszechnej pogardzie! Tymczasem ten tak napiętowany otworzył w Nagasaki kopertę i zastosował się do otrzymanych instrukcji. Udał się do kraju, którego ludność podniosła broń przeciw pewnemu mocarstwu (powstanie na Filipinach przeciw Stanom). Oficer zaciągnął się do szeregów powstańców, w których niebawem zasłynął jako wódz dzielny i szczęśliwy. Rząd mocarstwa, przeciw któremu skierowane było powstanie, dowiedział się o dzielnym przybyszu i żądał od Japonii odwołania go, jednak rząd japoński oświadczył, że nie może odpowiadać za wypędzonego.

Gdy ostatnie powstanie zostało stłumione, oficer, który w najdrobniejszych szczegółach opracował strategię, dołączył do tego wybornie wyfonane karty i zniknął. Oficer, pomimo znakomitego spełnienia rozkazów, nie został napowrót przyjęty do armii i jest dziś inżynierem prywatnej instytucji; cenna jego praca jednak znajduje się w archiwum generalnego sztabu japońskiego i niewątpliwie zużytkowana zostanie w chwili, kiedy Japonia pomyśli o przedłużeniu łańcucha swych wysp aż po Filipiny“...

Ropcowanie ziemniaków.

Do ważnych robót w gospodarstwie zaliczyć można także przechowywanie ziemniaków na porę zimową. Jeżeli ziemniaki sprzątnięto przy jako tako korzystnym powietrzu i zadano sobie pracę z dobrem umieszczeniem i zaopatrzeniem, na dobre przechowanie przez długą zimową porę na pewne liczyć można. Z sposobów przechowywania ziemniaków będzie taki w podługach kopca najodpowiedniejszym. Odpowiedni pomieszczeniem są również suche piwnice, lecz ktoś posiada takich piwnic pod dostatkiem, aby znaczne zasoby ziemniaków w takich się pomieściły. Zresztą i przy sprzeczce okopowym bardzo chodzi o wzniesienie czasu, aby przed nastaniem przymrozków pola były uprzątnięte. Zwożenie z

odleglejszych pól do zabudowań bywa znużającym. Naturalnie, że w miejscowościach w których kradzieże częściej zachodzą, ziemniaki i inne okopowe w pobliżu budynku umieścić się powinny, aby mieć je pod okiem.

Jak tu już wyżej zaznaczyliśmy, jest bardzo ważnym prawidłowe zaopatrzenie kopców. To też w następnym podajemy sposób w praktyce wypróbowany i przez wybitnych rolników polecany. Zbytecznym, a nawet szkodliwym jest zagłębianie miejsca pod kopiec, bo do takiego zagłębiania tylko wilgoć sięga — nic więcej. A zatem, wystarczy na wyżej położonym suchym miejscu wygładzić szpadlem powierzchnię, na którą sypie się ziemniaki. Szkodliwy, nawet zabójczy wpływ na przechowywane ziemniaki wywiera mróz, wilgoć i ciepło. Z tego wynika, że rolnik kopce przed tym trojgiem niebezpiecznym wpływów zabezpieczyć musi. Szerokość kopca niech wynosi 1,25 do 1,50 metra, a długość stosować się będzie od ilości ziemniaków na umieszczenie w kopcu przeznaczonym. Z wozu od ziemniaków (kasty, heli) zsypuje się ziemniaki ostrożnie za pomocą nie ostrej szufli (aby ziemniaków nie zranić) przez arę dachowątą mniej więcej na 1 m. wysokości. Robiąc mniejsze kopce na polu sprzetu ziemniaków, donosi się ziemniaki w koszykach do kopca. Nie dosięg dołkować można staranności, aby ziemniaki nie zostały uszkodzone. Niektóre gatunki bardzo łatwo uszkodzeniu podlegają. Już na uszkodzonym miejscu pojawiają się grzyby pleśniowe, które są zarodkiem psucia się ziemniaków czyli zgnilizny. Widzimy, jak ważnym jest zapobieganie wedle możliwości zarażeniu się ziemniaków, i dla tego tak usilnie bacznie trzeba na usuwanie uszkodzonych, przetrąconych bulw, błotem zwałanych itp.

Na tak usypane ziemniaki daje się warstwę słomę na 10—15 cm. grubości jak najrówniej rozłożoną. Wedle wskazówek znanego hodowcy ziemniaków p. Dolkowskiego w Galicji, zaleca się na szczyt kopca położyć drąg okrągły i przykryć go pierwszą warstwą słomy. Z przedłużaniem się kopca drąg zawsze dalej się posuwa tak, że u góry wytworzy się wolny kanał, który jest znakomitym wentylatorem. Bocznych otworów kanalików tego na razie się nie zatyka. Następnie przykrywa się cały kopiec warstwą ziemi na 10 do 15 cm. grubości, tylko boczne otwory nie zostają przykryte. Umieszczanie wiechci ze słomy celem wentylacji, nie ma żadnego celu, jest nawet szkodliwym, a więc zaniechajmy takie niedopowiednie postępowanie.

Storo mrozów spodziewać się można, dozuca się nową warstwę ziemi, aby takowa razem co najmniej 25 cm. wynosiła. Na to przychodzi warstwa łętów ziemniacznych (które zawczasu przy kopcu ułożyć się powinno). Tym sposobem wytworzymy warstwę powietrza ponad ostatnią warstwą ziemi, a jak wiadomo, jest powietrze złym przewodnikiem ciepła, gor-

szym od ziemi i wody. Na to przychodzi ostatnia 25 cm. warstwa ziemi. Teraz to przykrywa się otwory boczne kanału wentylacyjnego, tylko w razie jeżeli ziemniaki nie zupełnie suche do kopca przysyła, właściwiej będzie otwory te słomą zatkać, a przy łagodnym powietrzu celem wentylacji otworzyć. W regule obędzie się bez zachowania tej ostatniej ostrożności. W ten sposób przechowane ziemniaki zabezpieczone są od mrozu, wilgoci i mają chłód, otóż główne warunki zdrowego utrzymania ziemniaków przez czas przechowania.

Nazwy miejscowe na Mazurach.

Kallenzien — Kalczyń. Kanneise — Kanwe-
zy. Kaspernguth — Kaspry. Katzburg — Kachork.
Katzburg Mühle — Papiernia. Alt-Reikutt — St.
Reikutt. Neu Reibassen — N. Reibass. Kielsch-
ten — Kiliński. Riparen — Ripary. Koblhas —
Kobylcha. Kobulten — Kobulty. Kolodzinigrund —
Kolodziejgród. Kofosten — Kofoski. Korpellen —
Korpele. Kosno — Kosno. Kowalit. Krummfuß —
Krzewonoga. Kufutswalde — Grzegorzki. Kullen
— Kulki.

Nowiny z Mazur i Prus Wschodnich.

Szczętno, dnia 30 września 1906.

Na pogorzalców w Szczęcionku złożono w dalszym ciągu za pośrednictwem „Dziennika Kujawskiego“ z Inowrocławia 5,00 mk. Razem dotychczas złożono 103 mk. 65 fen. W dalszym ciągu składki chętnie przyjmujemy.

Szczętno. Rezerwiści, rozpuszczeni od wojska, zobowiązani są do sześciu dni po powrocie swoim zameldować się także na policji w miejscu swego osiedlenia, a więc w miastach na policji, a w gminach wiejskich u sołtysów. Jeżeli tego nie uczynili, mogliby być karani znacznymi karami pieniężnymi.

— Jak donoszą gazety, wytoczył cesarz niemiecki proces dzierżawcy hotelu Kallweitowi w Romintach o opróżnienie hotelu, który K. dzierżawił od cesarza. Skargę uzasadniono tem, że K. nie wypełnia kontraktu dzierżawy. W pierwszej instancji w Gołdapi skargę odrzucono. Sąd ziemski w Bystrzycy wezwał na świadków kilku znawców, poczem I izba cywilna wyda wyrok w sprawie cesarza w imieniu króla.

— Dwa prastare drzewa istnieją na naszej ziemi mazurskiej. Jeden z nich znajduje się na majątku pana K. w Gajlówce powiatu łeckiego. Pięciu dorosłych ludzi nie może objąć ramionami olbrzymia tego, który liczy najmniej jak 700 lat. Dąb, z powodu swego podeszłego wieku ma bardzo mało liści, jest suchy a wewnętrznie spróchniały, tak, że podczas skoszenia w nim kury, kaczki i inny pierzaty inwentarz. Innym drzewem odwiecznym poszczycić się może leśnictwo Jodup, w powiecie gołdapskim; objętość tego olbrzymia wynosi 5 metrów, a lat liczy owe drzewo z górą 600.

[12]

Tajemnice wiedeńskiego dworu.

Powieść z niedalekiej przeszłości.

— Pomówię ja z cesarzem; mnie się zdaje, że tu potrzebna jest zmiana. Ot, poprzednia twa gubernantka, ta dobra baronowa Karola von Welden, to co innego! Ta dostojna oddziaływała na twój szlachetny charakter, mój Rudolfe! Ręczę, że zachowałeś dla niej serdeczną pamięć. Pojmuję, że zmiana musiała nastąpić, że ci potrzeba było męskiego kierownika, jednakże bez miłości i sympatii, na nic się to nie przyda. Powiem cesarzowi, że...

W tem drzwi się otworzyły i spełniło się życzenie arcyksięcia.

Wszedł hrabia Gondrecourt i widział, jak szare paniątko przysiadło przy biblioteczce i wyszło cicho z pokoju, drzwiami, znajdującymi się naprzeciwko.

— Kto jest ten nieznajomy i czego tu chciał? — zapytał hrabia zachmurzony — muszę się raz przecie przekonać, kto jest ten szczególny jegomość, co tak pozwala sobie chodzić tutaj bez ceremonii.

Z temi słowami, wielce rozdrażniony, wyszedł spiesźnie z pokoju, aby polecić służbie dogonić szare paniątko i zająć od niego nazwiska.

Gdy służba wykonała rozkaz i usiłowała zabiedz drogę szaremu paniątku, hrabia

wrócił do gabinetu arcyksięcia, aby czuwać nad jego pracą.

— Wasza Cesarska Wysokość za długo używał wczoraj konnej przejażdżki — rzekł hrabia, tym wiecznym nadąsanym tonem, którym coraz bardziej stawał się nieznośnym — lekce przeż to zaniedbujemy, przystem słyszę, że Wasza Cesarska Wysokość był u cyganów i tam się zatrzymał.

— Chciałem się rozrwać, panie hrabio.

— Na takie rozrywki zgodzić się nie mogę; godzinny pracy muszą być ściśle zachowane; uważam sobie za obowiązek surowo to przestrzegać.

— Wszak ucze się wszystkiego, co mi pan zadajesz.

— Pomimo to będę musiał na przyszłość czuwać także i nad czasem swobodnym.

— W takim razie nie będzie to już czas swobodny — odparł Rudolf.

W tej chwili otworzyły się drzwi gabinetu. Wysoka, majestatyczna postać cesarza, ukazała się na progu.

Cesarz przychylił się do arcyksięcia.

Czyżby szare paniątko spełniło swą powinność i oświadczyło cesarzowi, że hrabia Gondrecourt przeciąga Rudolfa naukami.

Rudolf podniósł się i pobiegł naprzeciw ojcu. Chmura, wywołana surowymi wyrazami gubernera, rychło uleciała, a zastąpił ją miłą, serdeczną uśmiech młodzieńca.

Dobrotliwie i z uczuciem, wyciągnął cesarz ramiona, przycisnął do serca syna i złożył na jego czole gorący pocałunek.

Potem, zwracając się z powagą do hrabiego Gondrecourt, rzekł:

— Przeznaczam pana do armii, do której, jak mi wiadomo, chętnie chciałbyś powrócić, panie generał-lejtnancie.

Wyraz ostatni cesarz wymówił z przyciskiem, gdyż nowa godność hrabiego była wyższym awansem, którym go w tej chwili cesarz wymownie obdarzał.

— Dziękuję panu bardzo za starania, złożone przy wychowaniu następcy tronu; miejsce po panu zajmie hrabia Latour.

Było to dziełem szarego paniątko. Wiadomo, że Latour będzie jego gubernierem, tak ucieszyła arcyksięcia, że z głośnym wybuchem radości rzucił się ojcu na szyję i serdecznie uściśkał.

Była to wzruszająca scena, rzewny obraz miłości wdzięcznego serca.

Przez ten czas służba uganiała się za szarem paniątkiem, jakoś doścignęła go nieopodal od podwoi apartamentów cesarskich.

Tu jednak pogoń musiała się zatrzymać; niewątpliwie wszedł do cesarza.

Naprawdę czatowano na niego.

Tego wieczora niepożądał się więcej.

XI.

Wyrok.

Zbliżał się dzień osądzenia Elfridy Tullinger.

Powietrze było chłodne, dżdżyste; ciężkie chmury przeciągały pod niebem, zdawało się, że cała natura przywodziła żałobę.

— Rozporządzenie landratów zakazujące wwozu mięsa z Królestwa Polskiego zostało już przez prezesa regencji zniesione. — Wśród swini urzędnika pocztowego Helda i rzeźnika Hensla w Szczepnie oraz dzierżawcy Gruderyna Kilimana w Rudce wybuchła czerwona. — Wtorkowy targ na bydło nie cieszył się wielkiem powodzeniem, gdyż bydła spędzono mało, za które dosyć wysoko płacono. Za krowy średnie płacono po 250 mk., za pół do dwurocznych byczków i wołów płacono do 300 marek. Za centnar żywych swini płacono 48—50 mk. Prosiaki przynosiły 15—18 mk.

Ostród. Kupiec Radziński sprzedał swój skład kolonialny itd. panu Żebrowskiemu z Miłomłyna za 53 000 mk.

— Wszystkie zwirowki (szosy) mają być obsadzone drzewami owocowymi. Jest to bardzo rozumne zarządzenie wydziału powiatowego.

Łec. Parowiec „Mewa“ (Möve), dotąd własność pana Heybenza z Wegoborka, nabyła za 7500 marek znane „Towarzystwo żegluga parowej na jeziorach mazurskich“.

Grom. Wójtem wybrano tutaj majtkarza Wojciecha (Alberta) Fritzego. Nowy wójt już został zatwierdzony przez landrata.

Witramowo. Wóz drabiasty wioził robotników z Riborka. Gdy jednemu z jadących spadła czapka i wóz z powodu tego zatrzymano, chciał ją sobie podnieść ze ziemi. W tej chwili konie poniosły a biedak spadł i zabił się na miejscu.

Jedwabno. W niewymłomaczony dotąd sposób wybuchł pożar w Suczach u gospodarza Augusta Rogali, któremu spaliło się całe gospodarstwo. Pożar zniszczył także stodołę z tegorocznym sprzętem gospodarza Bogumiła (Gottlieba) Stacha. Rogala był nisko, Stach wcale nie był zabezpieczony.

Pasyn. Wracający do domu z rodziną dozorca szosy Bliska zastał w sieni stojącą spiżarnię rozbitą i brak wielu przedmiotów spożywczych. Złodziei nie wysledzono.

W innych dzielnic.

(P. oznaczają: Poznańskie, P. J. Prusy Zachodnie, Ś. Śląsk, Ś. A. Śląsk austriacki, D. dalsze strony).

Poznań. Patent zameldował p. St. Łysakowski z Poznania na ruchomą kładź drożdżową własnego wynalazku. — Znak ochronny zameldowała znana fabryka likworów i napojów bezalkoholicznych pana B. Rasprowieca w Gnieźnie na nowy napój swego wynalazku p. t. Dewajtis.

(P) **Pila.** Nieporządku w niemieckiej Spółce konsumpcyjnej wraz z kasą oszczędności. Przed izbą karną w Pile stawali jako oskarżeni o przestępstwo konfursowe asystenci kolejni Gohlke, Bled i Jhn, pierwsi dwaj z Krzyża, ostatni z Bydgoszczy. Oskarżeni byli w roku 1904 i 1905 członkami zarządu Spółki konsumpcyjnej wraz z kasą oszczędności. W tym czasie ogłoszono konkurs nad majątkiem

Spółki konsumpcyjnej. Przy rewizji ksiąg wykazała się niejasność w ich prowadzeniu. Asięgi kredytów i debitorów były w nieporządku, również w innych księgach spółkowych wykryto różne niedbalstwa, tak że nie można było z ksiąg wyrobić sobie jasnego poglądu na stan majątkowy Spółki. W ostatnim bilansie zapisano dług towarowy w kwocie 2140 marek, podczas gdy według przedsięwziętej rewizji należałoby zapisać 10 970 marek. Po odciążeniu zysku, udziałów członków, funduszu rezerwowego i funduszu dyspozycyjnego pozostała jeszcze nadwyżka długu w kwocie 3632,65 marek. Chociaż oskarżeni powinni o tem wiedzieć, nie zgłosili wcześniej konkursu. Sąd skazał przeto każdego z nich, przynajmniej im okoliczności łagodzące, na 150 marek kary odnośnie 15 dni więzienia.

(P) **Oblaczkowo.** Na polu napadł stadnik 13-letniego chłopca, którego poranił bardzo niebezpiecznie.

(P) **Kawicz.** Rolownik H. Bayer, który przejeżdżał przez tor kolejowy, został pochwycony przez pociąg i uśmiercony na miejscu.

(P) **Ostrów.** Ogrodowy Wojciech Mazur posiada bardzo drogocenną pamiątkę po naczelniku wojsk polskich Tadeuszu Kościuszcze. Jest to kielich bardzo misternie z drzewa wyrzeźbiony własną ręką naczelnika wraz z napisem „Kościuszkę“ u podnóża.

(P. J.) **Łęzew.** Bydło, należące do pana Rika z Miłobądz, przechodziło przez tor kolei żelaznej w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg towarowy z Pszczółek, wskutek czego zostały 4 sztuki bydła na miejscu zabite, a 9 pokaleczone tak niebezpiecznie, iż musiano je dobić.

(P. J.) **Malbork.** Robotnik Jakób Jahnte z Kalthof (?) przysięgnięty został dwoma ławami drzewa przy ładowaniu tegoż z rzeki tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę i odwieźć go musiano do domu chorych.

(P. J.) **Susz.** Sekretarz magistracki Karol Podraży usunął był czasu swego listę ska-

żanych na karę policyjną, za co izba karna skazała go na karę. Założoną przez niego rewizję sąd Kzeszy odrzucił.

— Robotnicy Hermann Manthey z Grudziądza i Maks Haase zatrudnieni tutaj przy budowie nowej szkoły wyższej, narobili dużo długów i oszustw i ulotnili się. Sprawę oddano prokuraturze, która zbierze poszukiwania.

(Ś.) **Królewska Huta.** Na Klimzowcu pewnej kobiecie zginął wieprz. Policjant przywołany zapytał się czyby to karta nie pokazała, kto ukradł wieprza. Kobieta wzięła już innym z kart i wyszukiwała złodziei, ale gdy miała sobie pomóc, to jej się to nie udało. Wskazywała na trzech młodych ludzi, bo tak karty pokazywały. Tymczasem policjant przeszukał jeszcze raz chlew i znalazł wieprza w kacie, gdzie się zarył w barłóg (słomę i t. p.). Nie mało się ludzie śmiali z tego, gdy się dowiedzieli, że wróźbiarka nie umiała sobie radzić. Wróźbiarka aż płakała z radości i ścisnęła wieprza drogiego, a podobno nawet go całowała!

(Ś.) **Trzebnica.** W Burgwitz zmarł w sobotę dawniejszy komenderujący VI korpusu, generał von Lewinsky w 77 roku życia.

(Ś. A.) **Stare Hamry.** W okolicy tutaj odkryto źródła nafty. Poszukiwania czynione były już od dłuższego czasu i wreszcie teraz doprowadziły do pomyślnego wyniku. Poszukiwania te czynił inżynier Renand i profesor geologii Nedert. Odkryte źródła zapowiadają wcale obfite pokłady nafty. Roboty celem wydobywania jej podjęte będą zapewne w niedługim czasie. Jest to pierwsza nafta na Śląsku austriackim.

(D) **Kreuznach.** Dozorca więzienny Fleckenstein pobił swą 13-letnią córeczkę tak strasznie, że dziecko wkrótce potem zmarło.

(D) **Berlin.** Odwiedziny Hess zastrzelił portiera Kamin'a, z którym od dłuższego czasu żył w niezgodzie. Mordercę aresztowano.



Wyspa Upalta.

W potężnym jeziorze mazurskiem, Mamry (Mauersee) leży piękna wyspa: Upalta. Jest to wyspa obszaru 300 morgów, która dla swojego pięknego uroczego położenia stanowi cel wycieczek podróżników z dalekich okolic.



Lecz stokroć smutniejszym był dramat, mający się rozegrać w wielkiej sali sądowej. Złamana ciężarem oskarżenia i zgnębiona czasem, spędzonym w więzieniu, szła biedna, wynędzniała Elfyda ze swej celi do sali posiedzeń, podtrzymywana przez dozorcę.

Struchlała, na widok ław oskarżonych, na której musiała usiąść.

Jednakże zabłysł promień nadziei na jej wychudłych, kiedys tak piętnych licach, skoro ujrzała adwokata Meinholda, tego szlachetnego człowieka, który bezinteresownie podjął się sprawy i tak gorliwie jej bronił.

Meinhold podszedł do swej klientki, aby dodać jej odwagi.

— Odwagi, moja biedna! jeszcze nie wszystko stracone!

Elfyda upadła na ławę.

Przywołany otworzył posiedzenie.

Sala była przepełniona. Publiczność składała się przeważnie z robotników obojga płci, ze spalonej fabryki Peukera, którzy byli ciekawi wyroku, jaki zapadnie na podpalaczkę.

O jej winie nie wątpił nikt. Opinia publiczna była przeciw niej uprzedzona.

Przewodniczący skreślił w krótkiej przemowie, historię owego pożaru i straszne następstwa, że nie tylko fabryka zgorzała, ale i dwóch ludzi straciło życie.

Następnie zadał pytanie Tullingerowej, a z odpowiedzi dowiedziano się, że podesądna liczy dwadzieścia dwa lat wieku, że przed trzema laty zaślubiła Franciszka Tullingera, byłego

wermajstra owej fabryki, którego straciła przed kwartałem, po wydaleniu go z fabryki.

— Czy podesądna uznaje się za winną podpalenia fabryki? — zapytał przewodniczący.

Elfyda podniosła się; stała blada i zgnębiona, istny obraz ludzkiej niedoli.

Odpowiedziała krótko i przecząco.

— Jednakże, jak śledztwo wykazało, nie nawiązywała inżyniera Peukera?

— Zznałam to przy śledztwie i dziś nie zapieram, panie prezesie — odpowiedziała Elfyda słabym głosem — inżynier Peuker wyraził miemu zmarłemu mężowi i mnie wielką krzywdę i niesprawiedliwość.

— Inżynier Peuker pozostawił tylko dzieiesięcioletniego brata, Raymunda Peukera, który na swoją szczęście, nie mieszkał w fabryce, gdyby nie to, byłby i on pozbawiony życia. Niech podesądna opowie nam początek i dalszy bieg wypadków owego wieczora.

Elfyda opowiedziała spokojnie, zwięźle i zgodnie z prawdą wszystko, co wiedziała, nic nie pomijając.

Nikt jej nie przerywał, w sali panowała grobowa cisza.

Opowiadanie jej wywierało głębokie wrażenie, gdy przedstawiała swe nieszczęście, swe ubóstwo, gdy mówiła o swoich dzieciach, a nade wszystko, gdy zapewniała, jak się na niej zemścił Bertram.

Przewodniczący przerwał jej, mówiąc:

— Zeznanie twe o Bertramie, że on uciekł, okazało się fałszywym. Naprawdę go wszędzie poszukiwano, są natychmiast wskazówki, pewne

domowy, że on razem z Peukerem śmierć znalazł w płomieniach.

Na ten zarzut odpowiedziała Elfyda, jak przysła do fabryki, spotkała się z Bertramem i co widziała z palamerni. Opowiadanie jej było tak proste, tak jasne, tak nacechowane prawdą, a przytem wzruszające, że nawet sędziowie słuchali jej z najwięksiemi zajęciem, a w sali panowała cisza najzupełniejsza.

Po przesłuchaniu cygana Janosza i pastora Meinholda, których Elfyda podała za świadków, nastąpiły zeznania szwajcara i dwóch robotników.

Opowiadania tych ostatnich stawiały sprawę Elfydy w coraz gorszym położeniu; narabiano przekonania, że Bertram rzeczywiście zginął w płomieniach, a Elfyda przez zemstę, że wziął jej męża z posady, którą sam zajął, całą winę na niego usiłowała zważyć.

— Czy podesądna przyznaje, że równie jak Peukera, nienawidziła i Bertrama? — zapytał przewodniczący.

— Nienawidzi dla niego nie czułam, lecz się go obawiałam.

— Dlaczego obawiałaś się go?

— Gdyż mi groził.

Zeznanie cygana stwierdziło, że się z Bertramem spotkała wieczorem, przed pożarem, jednakże wyglądało to, jakby ci się oświadczał z miłością, jakby cię prześladował swoim zalęcaniem się!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Załączony kwit prosimy podpisać i oddać na pocztę lub listkarzowi (Briefträger) wiejskiemu, załączając 75 fenigów, a kto chce sobie, aby mu listkarz gazetę do domu przynosił, płaci 18 fen. więcej, czyli razem 93 fenigi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt die Zeitung „Mazur“ mit der Gratis-Beilage „Przyjaciół Rodziny“ aus Ortelsburg (Ostpr.) für das 4. Vierteljahr 1906 und zahle an Abonnement 75 Pf. (und 18 Pfennig Bestellgeld).

Wyrażnie podpis i adres
zamawiającego.

Obige 75 Pf. (und 18 Pfennig Bestellgeld) erhalten zu haben
bescheinigt

1906

Kaiserliches Postamt.

Załączony kwit prosimy podpisać i oddać na pocztę lub listkarzowi (Briefträger) wiejskiemu, załączając 25 fenigów, a kto chce sobie, aby mu listkarz gazetę do domu przynosił, płaci 6 fen. więcej, czyli razem 31 fenigi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt die Zeitung „Mazur“ mit der Gratis-Beilage „Przyjaciół Rodziny“ aus Ortelsburg (Ostpr.) für das 4. Vierteljahr 1906 und zahle an Abonnement 75 Pf. (und 18 Pfennig Bestellgeld).

Wyrażnie podpis i adres
zamawiającego.

Obige 75 Pf. (und 18 Pfennig Bestellgeld) erhalten zu haben
bescheinigt

1906

Kaiserliches Postamt.

Przy zamówieniach poleconych w naszym piśmie rzeczy prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Mazurze“.

A. PFITZNER



Gurtowny skład win założony w roku 1859-tym

w Poznaniu (Posen) i w Mąd pod Tokajem
Stary Rynek 6. własne winnice i sklepy.

Przys. dostawca win kościelnych

poleca Szanownej Publiczności bardzo korzystnie z pierwszej ręki, t. j. wprost od producentów zakupione znaczne zapasy — tylko czystych

Win Górno-Węgierskich

(z gór Seghalskich)

- | | |
|--|----------------|
| a) stołowych lekkich | litr 1,50—2,00 |
| b) świeżych, odstających (na przechowanie) | „ 2,25—3,00 |
| c) wyskoków przetrwanych i tłustych tokajów (dla chorych) butelka 58 | „ 4,00—7,00 |

Wyborne gatunki

Win Mozaelskich i Reńskich

wprost od właścicieli winnic zakupionych po cenach bardzo przystępnych.

Wielki wybór

Win białych i czerwonych z Bordeaux.

Znaczne zapasy francuskich i niemieckich koniaków w beczkach.

Araki i Rumy wysoka w większych sądach.

Najlepsze znane marki krajowych i francuskich Win szampańskich.

Żądać cenników.

Bardzo piękne i doborowe drzewka owocowe,

jako i najrozmaitsze

drzewka leśne, alejowe i parkowe

poleca po umiarkowanej cenie

Majętność Miłosławska

(własność J. W. Pana Kościelskiego).

Cenniki drzew i krzewów owocowych przesyła na żądanie, za darmo i franco B. Chacharowski, Miłosław — a cenniki drzewek leśnych J. Storażewski, Miłosław.

Działki drzewa budowlanego, przeważnie:

brzeziny, sosny, i olszyny

kupuje H. NEUMANN, w Szczepnie

ulica Polska 138 (Kaiserstrasse)

Majątek

wielkości 1500 do 2000
morgów

kupi — Kto? wskazuje administracja
„Mazura“.

Przepiętna! jest delikatna czysta twarz, różany, młodzienny wygląd, biała, miękka jak aksamit skóra i ośniewająca piękna płeć.

Wszystko to spowodować może mydło tzw.

Stedenperd-Bilienmilch-
Seife Bergmanna & Co.
w Nadebeul ze znacznym
ochronnym: Stedenperd.
Sztuka 50 fen. u aptekarza
Verheiden i Otto Reiner.

Piękny KALENDARZ MAZURA

opuści niezapługo prasę. Będzie to ładna i pouczająca książka, większa niż inne kalendarze, które się rozchodzą na Mazurach.

Kalendarz „Mazura“ zawierać będzie wspaniałe obrazki z objaśnieniami. Z Kalendarza naszego dowiedzą się czytelnicy o wielu pożytecznych rzeczach gospodarstwa domowego dotyczących. Znajdźcie także opisy życia mężów zasłużonych około ludu polsko-ewangelickiego, zwłaszcza mazurskiego jako to:

Księdza Gzewiusza i Mikołaja Reja.

Z przeszłości Mazur zobaczycie tam wiadomości: jak to dawniej na Mazurach wyglądało, jak tutaj przed laty żyli, i jacy ludzie przed nami tu byli.

Dla gospodarzy wiejskich zwłaszcza nadaje się Kalendarz nasz, bo zawierać będzie spis jarmarków nie tylko na Mazurach, ale i w sąsiednich prowincjach.

Niesposób wyliczyć wszystkich pięknych rzeczy, jakieśmy dla Was, Kochani czytelnicy, przygotowali w naszym Kalendarzu, tyle tam jest dobrego.

I wszystko to za bardzo niską cenę, bo kosztować będzie

Kalendarz „Mazura“ tylko 50 fenigów

(z przesyłką 60 fenigów).

Dla abonentów zaś niską tę cenę jeszcześmy zniżyli, bo kto nadeszle nam kwit pocztowy na dowód, że abonował „Mazura“ na ostatni kwartał 1906 roku i załączy 35 fenigów w znaczkach (markach) pocztowych, otrzyma Kalendarz wprost w dom bez żadnej opłaty. Znacznik to, że abonent „Mazura“ dostanie Kalendarz za połowę ceny.

Kto zamówi od razu 10 egzemplarzy ten potrzebuje nadesłać tylko 3,45 fenigów, a otrzyma owe 10 egzemplarzy. Zamówienie na Kalendarz prosimy nadsyłać pod adresem

„Mazur“, Ortelsburg Opr.

Pomieszkanie

Duży pokój z kuchnią, przedsiódkiem i alkierzem na drugim piętrze jest zaraz do wynajęcia. Gdzie? wskazuje administracja „Mazura“.

Posiadłość swoją we Wilanowie, tuż przysiosie, obszaru 130 morgów włącznie pastwiska i łąki oraz dobrze prosperującej cegielni zamierzam sprzedać pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia pod literą C. P. do ekspedycji „Mazura“.

Jzydor Lewek
Poznań, — (Posen)
Tryderykowska ul.
Zboże, artykuły pastwne.
Generalna Agentura
„Allianz“ Tow. zabyw.
od ognia, przypadku i t. d.

Chłopiec

uczciwych rodziców chcących się wyuczyć drukarstwa, może się zgłosić do drukarni „Mazura“
Szczepno, ul. Polska,
(Kaiserstr. 138).

Biblioteka

Kórnicka

poszukuje i nabywa stare książki polskie, drukowane w Królewcu i w innych miastach wschodnio-pruskich. Zgłoszenia przyjmuj: Dr. Celichowski w Kórniku. (Adres pocztowy: Kurnik — Posen).

Immanuel.

Kazania

na Ewangelie roku kościelnego

napisał po niemiecku ksiądz Wilhelm Ziethe na polski język przetłumaczył

Tryderyk Rojel

katecheta pozasłużbowy w Wielbarku na Mazurach

poleca

Księgarnia Mazurska
Szczepno — (Ortelsburg)
ulica Polska 138
(Kaiserstraße).